Rok I. Nowy Targ, dnia 28 września 1913 r. Nr. 40.



Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła". — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Gimnazyum w Nowym Targu i jego znaczenie dla Podhala.

Im więcej człowiek uczony i więcej świata widział, tem łatwiej sobie da radę między ludźmi i prędzej dojdzie do znaczenia. Stara to prawda. Wiedzieli o niej nasi przodkowie i jeżeli nie sami, to przynajmniej synów posyłali do wyższych szkół, coby się w nich uczyli i wyszli na księży, na panów, coby nie potrzebowali tak ciężko na roli pracować, jako ich ojcowie; zwłaszcza, że ziemia bardzo płona, niewdzięczna, prawdziwe skalne Podhale, na którem trudno wyżyć a tem bardziej wyżywić liczną rodzinę.

Zaiste znikąd tak licznie nie wyrusza ludność na zarobek na „Saksy", do Węgier i do Ameryki, jak z Podhala. Pełno jest luda podhalańskiego po świecie. Pełno też było drzewiej synów góralskich w okolnych gimnazyach: w Krakowie, Tarnowie, Wadowicach, Nowym Sączu a także i po węgierskiej stronie w Podolińcu i Trzcianie. O głodzie i chłodzie, nieraz w wielkiej biedzie uczyło się to bractwo, narażając się nieraz na przedwczesne starganie sił w walce życiowej o utrzymanie. Jednostki zaś wyszłe z tej pracy i walki zwycięsko, dały już nieraz dowód swego uzdolnienia i pracy obywatelskiej na wybitnych stanowiskach i z dumą a zarazem z rozrzewnieniem wspominają młode lata walki życiowej i przepiękny zakątek rodzinny.

By oszczędzić sobie trudów i kosztów posyłania synów do dalekich szkół wyższych, pragnęli i domagali się mieszkańcy Podhala a zwłaszcza jego stolicy, Nowego Targu, utworzenia wyższej szkoły średniej już od roku 1868. Ofiarowali się ponosić wydatki na utrzymanie zakładu naukowego i zaopatrzenie go w przyrządy szkolne, byle mieć tę wyższą szkołę pośród siebie.

Po długich wreszcie staraniach i zachodach, dzięki jednak głównie długoletniemu posłowi na Sejm p. Drowi Janowi Bednarskiemu i śp. ówczesnemu burmistrzowi Mikołajowi Halikowskiemu uzyskał Nowy Targ gimnazyum, którego uroczyste otwarcie nastąpiło 10 września 1904 roku. Do pierwszej klasy zapisało się 80 uczniów, kierownictwo zakładu powierzono dotychczasowemu dyrektorowi p. drowi K. Krotoskiemu. Zakład od samego początku rozwija się pomyślnie. Położony w malowniczej okolicy górskiej 593 m. ponad poziom morza wzniesionej, we widłach Czarnego i Białego Dunajca, zwrócony frontem ku niebotycznym Tatrom, ściąga uczniów z dalszych stron a nawet ze Spiża i Orawy, gdzie Polaków do niedawna niejako zapomnianych mieszka przeszło 100.000.

Szkoda tylko, że uczniów Polaków z węgierskiej strony tak mało uczęszcza do tutejszego gimnazyum, może ilość ich zwiększy się, gdy społeczeństwo pols-

kie poprze przez stypendya i subwencye i gdy wprowadzi się język madziarski jako przedmiot nadobowiązkowy nauki, celem umożliwienia wychowankom ze Spiża i Orawy powrócenia między swoich i pracowania na wyższych stanowiskach w duchu polskim. Nie co innego jest też przyczyną nieuświadomienia narodowego i bezczynności kulturalno-społecznej, jak brak własnej z ludu polskiego na Spiżu i Orawie wyszłej inteligencyi, którаby uświadomiona narodowo, przejęta miłością swych współbraci, ciągle i planowo nad odrodzeniem i uświadomieniem tychże pracowała. Jak dawniej młodzież polska uczęszczała do gimnazyów w Podolińcu i Trzcianie po stronie węgierskiej, tak teraz powinna młodzież polska z węgierskiej strony tłumnie do tutejszego gimnazyum się zapisywać i tu uczęszczać, a grono nauczycielskie i cała społeczność nowotarska po ojcowsku, chętnie tę młodzież przygarnie i nią się zaopiekuje. Oby się zatem jak najwięcej znalazło ojców takich, którzyby swych synów chcieli na wyższą naukę tutaj przysyłać!

A nauczyć się wiele można, bo zakład jest wzorowo urządzony według wymagań hygieny, wyróżnia się nadto bogato zaopatrzonymi w okazy i przyrządy naukowe gabinetami, jak przyrodniczym, fizykalnym i archeologicznym. Z tych gabinet fizykalny i przyrodniczy są szczególnie wzorowo i bogato zaopatrzone i urządzone, a przyrodniczy śmiało można zaliczyć do najpiękniejszych w Galicyi.


Gimnazyum w Nowym Targu.

Kierownik gabinetu przyrodniczego, profesor a zarazem lekarz dr Edward Niezabitowski, stworzył przy zakładzie pierwsze w Austryi ambulatoryum lekarskie dla uczniów, zaopatrzone w narzędzia i sprzęty lekarskie, potrzebne do małej chirurgii, chorób wewnętrznych, chorób nosa, uszu, krtani i oczu. Znajduje się też podręczna apteka.

W pierwszym roku istnienia ambulatoryum udzielono porady i pomocy lekarskiej 127 uczniom 230 razy, w latach następnych ilość udzielonej pomocy lekarskiej pomnożyła się kilkakrotnie, były nawet lata, gdy znaczna część uczniów chorowała na zapalenie egipskie oczu, tak, że ilość porad i pomocy wzrosła do kilku tysięcy razy. Zaznaczyć przytem należy, że uczniowie korzystają z pomocy lekarskiej zupełnie bezpłatnie. Ciągły dozór lekarski i natychmiastowa pomoc zapobiegają rozszerzaniu się chorób zakaźnych i utrzymują zdrowotność młodzieży w stanie zadowalającym.

Dla wygody młodzieży, zwłaszcza, że kościół parafiany jest szczupły, znajduje się w zakładzie kaplica dla odprawiania nabożeństw niedzielnych, na które uczęszcza młodzież i grono nauczycielskie.

Liczba uczniów uczęszczających do gimnazyum jest zupełnie zadowalającą. Niema przepełnienia, jak po innych gimnazyach w Galicyi, oddziały poszczególne klas liczą przeciętnie po 30 uczniów.

Ogólna liczba uczniów w 8 klasach i 13 oddziałach wynosiła w roku szkolnym 1911/12 371 uczniów zwyczajnych a 40 uczenic i uczniów prywatystów, w ubiegłym roku szkolnym zapisało się 388 uczniów publicznych i 57 uczenic i uczniów prywatystów, z których przy końcu pozostało 318 zwyczajnych i 53 nadzwyczajnych uczniów i uczenic.

Z gimnazyum korzysta wyłącznie młodzież z Podhala. Na ogólną liczbę 318 uczniów w 1912 r. było urodzonych w Nowym Targu 96 uczniów, w powiecie nowotarskim 124, z sąsiednich powiatów reszta. Według miejsca pobytu rodziców było z Nowego Targu 132, z powiatu nowotarskiego 135, z sąsiednich powiatów 48, z Węgier 3. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę stan rodziców uczniów, to widzimy, że większość uczniów jest synami gazdów-rolników i rzemieślników i kupców. I tak synów rolników było 130, synów rzemieślników i kupców 90, urzędników i nauczycieli 80, synów wdów i sierót 18. Według wyznania było uczniów religii rzymsko-katolickiej 261, grecko-katolickiej 5, mojżeszowej 51.

Dzięki bogatemu zasobowi środków naukowych, życzliwemu i pełnemu zapału gronu nauczycielskiemu, może młodzież gimnazyalna kształcić się wszechstronnie. Obok bowiem obowiązkowych przedmiotów udziela się nauki języka angielskiego, francuskiego, ruskiego, śpiewu, rysunków, gimnastyki, muzyki na dętych i rzniętych instrumentach, stolarstwa i tokarstwa, oprawiania książek, ogrodnictwa i strzelania.

Poza tem posiada młodzież własną Czytelnię, zaopatrzoną w czasopisma i książki naukowe. Dla pogłębienia zaś wykształcenia zorganizowała się młodzież wyższych klas w Kółka na. kowe, w których przy poparciu jednego z profesorów jako kuratora urządza

się odczyty i pogadanki. Kółek tych jest 10, liczba może za wielka ze względu na zapotrzebowanie czasu na naukę obowiązkową i nadobowiązkową.

Postęp w nauce u młodzieży jest zadowalający, chociaż przy znanych zdolnościach a większej pilności mógłby być nieco lepszy.

(Dokończenie nastąpi) *J. T. Dziedzic.*



MOJEMU POKOLENIU.

Potomni, którzy przyjdą, a będą szczęśliwi,
Na grobach naszych niechaj wieńców róż nie kładą,
Ale niech nas rycerską salutują szpadą,
Bośmy żołnierze byli — wiarą w jutro żywi...

Na placówkach samotnych staliśmy bez broni,
Honoru broniąc życiem — a życia honorem,
I choć rozpacz się lęgła w naszem sercu chorem,
Słuchaliśmy, jak tętent dni idących dzwoni...

Śnił nam się biały rumak, co światem przeleci
I w bruki miast złotemi uderzy podkowy,
Widział nam się dzień wielki na niebie i nowy,
Co blaskami mrok nocy wiekowej rozświeci ..

I serca w nas waliły nadzieją, jak młotem,
Na wieść każdą o jutrzni, co daleko błyska,
I kupiąc się w obozie dokoło ogniska,
Nie spaliśmy snem słodkim pod naszym namiotem..

Czujny nam duch przewodził i czujne nas straże
Budziły swojem hasłem, do ciągłego trwania
Pod chorągwią, co w górnych obłokach się słania,
A w podziemiach ma święte, ukryte ołtarze...

Więc choć bez lśniącej zbroi, bez ostrego miecza,
Co w boju się o twarde przytępia puklerze,
Przetrwaliśmy na warcie, jak prawi rycerze,
Gdzie nas honor wiódł Polski i godność człowiecza

Zdzisław Dębicki



Ks. Jerzy Cezary — proboszcz czarno-dunajecki.

(Dokończenie).

V. Gdyby Łukowski dłużej pozostał na stanowisku starosty nowotarskiego, to może zgoda między nim a proboszczem przez dłuższy czas byłaby utrzymaną. W tym samym jednak roku spotykamy w tej godności Mikołaja z Tęczyna Ossolińskiego, którego podstarości Jan Maliński (Balicki) w dniu 15 maja 1655 r. nie tylko ogród przysądzony wyrokiem królewskim zajął, ale jeszcze zabrał proboszczowi 3 konie. Kiedy zaś staruszek ks. Cezary stawił opór przy tem najściu, lżył go słowami „Psie popie" i byłby go nawet poranił, gdyby nie przeszkodził Sebastyan Dembicki. Oczywiście, jeżeli nie uznawano wyroku królewskiego w sprawie ogrodu, to tem mniej zamierzano uszanować darowiznę roli Miotłowskiej. Zakazano chłopom na tej roli osadzonym słuchać proboszcza, a co więcej tenże proboszcz z końcem żywota swego żywi wielką obawę, ażeby go Czarnodunajczanie — podburzeni przez Malińskiego — nie zabili. Jak się te stosunki z ogrodem dalej ułożyły, akta niewiele już później podają nam wiadomości — wiemy jednak, iż jeszcze dnia 21 czerwca 1655 r., kiedy ks. Cezary z ludźmi swoimi grabił siano w tymże ogrodzie, Maliński kazał ogrodzenie posiekać, dyakona pokazującego mu przywilej na ogród poranił obuchem, a proboszcza brzydkiemi słowy przezywał. W r. zaś 1658 skarży się ks. Cezary przed lustratorami, iż ani ogrodu, przysądzonego mu wyrokami królewskimi i biskupimi, ani też roli Miotłowskiej nie posiada, a co więcej ogród zabudował starosta nowotarski zabudowaniami folwarcznemi.

Już te fakty ostatnie świadczą, że starostowie nowotarscy, ufni w swą siłę i przemoc, nie myśleli uszanować woli wyroków tak królewskich, jak i duchownych, podczas gdy pokrzywdzony proboszcz miał tylko słuszność za sobą, która bez poparcia silnego ramienia nie mogła uzyskać znaczenia. Że zaś nie miała znaczenia i że nadal starostowie nowotarscy nie zadawali sobie trudu liczenia się z wyrokami, to świadczy lustracya Nowotarszczyzny, dokonana w r. 1759. Wtedy to bowiem proboszcz ówczesny ks. Walenty Ciżowski skarży się, iż ogrodu nadanego niegdyś kościołowi przez Mientusów, ani też roli Miotłowskiej, nie posiada. Dlaczego zaś nie posiada, na to mogliby dać odpowiedź starostowie nowotarscy, których woli tak długo opierał się ks. Jerzy Cezary, ażeby jej w końcu uledz, nie przeprowadziwszy swych planów.

Te dwa spory, prowadzone z taką zaciekłością, nie wyczerpały jednak energii wytrwałego proboszcza czarno-dunajeckiego, który — pomijając obronę interesów swej siostrzenicy Anny w sprawie gruntowej — miał jeszcze czas do występowania przeciwko żydom, rozpanoszonym w starostwie nowotarskiem. Jeden z nich bowiem Izaak dzierżawił wszystkie browary, karczmy i młyny starostwa, w czem naturalnie pomagali mu inni współwyznawcy, między innymi najbliżsi krewni, bo zięć Józef z synem Jakóbem. Dzierżawili oni także w Czarnym Dunajcu browar od Klemensa Mientusa w r. 1641 i w nim to w niedzielę dnia 2 i 9 grudnia kazali poddanym podczas odprawiania mszy wykonywać roboty, nie zważając zupełnie na upomnienia proboszcza, którego jeszcze za to obrzucili przezwiskami. I w inne dni świąteczne nie inaczej się zachowywali. Dnia 6 i 21 grudnia przymuszali Czarnodunajczan do

ścinania i rznięcia drzewa od wczesnego ranka aż do wieczora, a co ważniejsza, ośmielali się przy tem wycinać drzewa w lesie plebańskim i obracać na własny użytek. Na skarżącego się proboszcza nie wiele zwracali uwagi, a nawet odważyli się go bić, przyczem podarli mu sutannę. Ks. Cezary nie mogąc puścić płazem obrazy osoby duchownej, ścigał ich sądownie — prawdopodobnie jednak poza samem skazaniem żydów nie wiele uzyskał, ponieważ starostowie nowotarscy, przeciwni naszemu proboszczowi, nie myśleli wykonać wyroku. Ufni w tę przemożną opiekę, żydzi i później wyrządzają krzywdy ks. Cezaremu, pomagając starostwu przy zajęciu ogrodu (W r. 1645 przywłaszczają sobie pastwiska koło ogrodu nad Dunajcem).

Nie koniec na tem działalności ks. Cezarego. W trosce o kościół w Czarnym Dunajcu zyskuje dla niego tak wśród pobożnych parafian, jak i szlachty rezydującej w Nowotarszczyźnie zapisy pieniężne. Między innemi Zachariasz Łużeński ofiarowuje 120 złp., a szlachcic Wiktory Zdanowski, który przez pewien czas był podstarościm nowotarskim, jeszcze hojniej przyczynił się do uposażenia kościoła w Czarnym Dunajcu. Daje bowiem w r. 1645 ogółem sumę 200 złp., z której 100 złp. ma specyalnie być użyte na rozprzestrzenienie kościoła — w wypadku jednak, gdyby parafianie przyczyczynić się do tego nie chcieli, w takim razie suma ta ma być przeznaczona na kościół św. Walentego w Nowym Sączu. Przy takich legatach, nie wydaje się dziwnem, iż ks. Cezary wypożyczył sumę 5000 złp., którą zahipotekowano na wsi Ladzin, a która później przyczyniła następnym proboszczom czarnodunajeckim wiele trosk i kłopotów.

Jeżeli finansowe zaopatrzenie kościoła leżało mu na sercu, to nie mniej starał się o jego dobry wygląd zewnętrzny, porządkując kwestyę naprawy tak samego kościoła, jak i zabudowań koło niego leżących. Za jego to bowiem staraniem komisarze Stanisław Rozmusowicz kustosz i Mikołaj Kownacki dziekan kolegiaty sandeckiej kwestyę tę uregulowali w ten sposób: Najprzód, żeby P. P. sołtysi, ze wszystkich wiosek do tego kościoła należących nemine excepto*) dzwonicę swym własnym kosztem i nakładem w obopólnie jeden obok drugiego opatrywali i według potrzeby naprawiali i szkołę. Parochianie zaś inni kościół. Polanki około kościoła Czarnodunajczanie poprawiać będą. Furtkę od domu wikaryjskiego i z domkiem wikaryjskim i kawałek parkana ku szkole idący Międzyczerwienianie, Rogoźniczanie i wierch Ratułowa oprawiać będą powinni. Parkan zaś od szkoły ku szpytalowi Ratułowianie, Cichowanie i z wierch Cichego oprawiać mają. Furtkę zaś od szpytala i szpytal należy oprawiać Dzielanom, Wróblowianom, Pieniążkowianom. Parkana zaś, który idzie od tej furtki połowę Odrowążanie i Załucznianie i Podczerwienianie, drugą połowę ku furtce wioski, Koniowianie, Witów, Dzianisz i nowacy na polach osadzeni".

*) bez wyjątku.

Opisem porządku naprawy zabudowań kościelnych, zakończylibyśmy omówienie osoby proboszcza czarnodunajeckiego, przedstawiwszy ją w najrozmaitszych, a przeważnie burzliwych wypadkach życiowych. Podziwialiśmy jej wytrwałość w powziętych zamiarach i nieustraszoność, jakiej niejednokrotnie wielkie dawała dowody, ażeby w końcu zgodzić się na słuszną charakterystykę, jaką jeden z następnych proboszczów czarnodunajeckich przy nazwisku ks. Cezarego umieścił „tutor jurium ecclesiae relosus".*) Takim bowiem widzieliśmy go z przybyciem na Podhale i takim do końca życia pozostał.

Dr Józef Rafacz.

*) Wytrwały obrońca praw kościoła.

Przegląd polityczny.

(Po zawarciu pokoju. — Straty Bułgaryi. — Wyspy egejskie. — Koszta wojenne — Albania przeciw Serbii i Czarnogórze. — Dwa miliardy na armię).

Pokój bułgarsko-turecki został wreszcie zawarty. W ten sposób zamyka się krwawy okres wojen na Bałkanie w latach 1912 i 1913. Turcya, która w początkach wojny ze Związkiem bałkańskim wykazała zupełną słabość wewnętrzną, pod koniec wojny, gdy Serbia i Grecya ruszyły przeciw Bułgaryi, ocknęła się. I ostatecznie wychodzi z tej krawej wojny nie tak pognębiona, jak się zapowiadało. Natomiast Bułgarya została upokorzona na całej linii. Jedna z gazet ujmuje rezultaty tej wojny dla Bułgaryi w następujące punkty: 1) strata przeszło 100.000 dzielnych, młodych synów narodu bułgarskiego, którzy polegli na polu walk w obronie ojczyzny; 2) miliard kosztów wojennych i 600 milionów starych długów państwowych, zaciągniętych jeszcze przed wojną; 3) utrata Macedonii na rzecz Serbii i Grecyi, o którą Bułgarya rozpoczęła wojnę z Turcyą; 4) utrata na rzecz Turcyi prawie całej bogatej Tracyi, która przez mniej więcej sześć miesięcy znajdowała się w posiadaniu Bułgaryi; 5) utrata 7500 kwadratowych kilometrów ziemi bułgarskiej ze 180.000 mieszkańców na rzecz Rumunii; 6) przed wojną miała Bułgarya jednego wroga — Turcyę, obecnie jest ich czterech, a mianowicie: Rumunia, Serbia, Grecya i Turcya.

Pomimo jednak, że pokój między Bułgaryą a Turcyą został już zawarty, a podpisanie pokoju między Turcyą a Grecyą i między Turcyą a Serbią jest rzeczą niedalekiej przyszłości — nie można jeszcze powiedzieć, że przesilenie bałkańskie zostało już zakoń-

czone. Sprawa ochrony narodowości tureckiej w Bułgaryi, a bułgarskiej w Turcyi może jeszcze wywołać szereg nieporozumień, dalej sprawa wysp egejskich, dotąd niezałatwiona, może między Grecyą a Turcyą wzniecić ogień walki. Europa wprawdzie ma osądzić, komu te wyspy przypadną, ale Europa dużo już rzeczy osądzała, a państwa bałkańskie kierowały się nie jej wyrokami, ale swoimi interesami.

Wreszcie chodzi o koszta wojenne, których zwycięska Serbia i Grecya domagają się od Turcyi. Sprawę tę rozpatrywała już międzynarodowa komisya finansowa w Paryżu, która jednak z powodu drugiej i trzeciej wojny bałkańskiej obrady przerwała. Serbia i Grecya żądają ogromnie wysokich kosztów wojennych, przyczem wcale nie mają chęci przejmowania długów państwa tureckiego, opartych na tych ziemiach, które obu zwycięskim państwom przypadły w udziale. Ale tutaj Francya zamierza wystąpić energicznie, a bankierzy paryscy oświadczyli już podobno gabinetom serbskiemu i greckiemu, że na nowe pożyczki w Paryżu liczyć będą mogły dopiero wtedy, gdy zgodzą się na przejęcie długów Turcyi w większej wysokości. A że państwa bałkańskie potrzebują gwałtownie pieniędzy, więc nie pozostanie im nic innego, jak tylko warunek ten przyjąć.

Że zawikłania bałkańskie długo jeszcze będą niepokoiły Europę, świadczy o tem także Albania, powołana do niepodległego bytu głównie przez Austro-Węgry. Słynny Essad pasza, który tak długo bronił Skutari przed oddaniem go w ręce Czarnogórców, jak wiadomo, wreszcie im miasto oddał, a sam z wojskiem wkroczył do Albanii. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Essad pasza chciał się ogłosić panem Albanii, lecz mocarstwa przeszkodziły mu w tem, przeznaczając na tron albański jednego z książąt europejskich. Essad pasza wszedł wówczas w skład tymczasowego rządu albańskiego jako minister spraw wewnętrznych a potem i skarbu, a w tych dniach ogłosił się prezydentem tego rządu. Jest to — zdaje się — robota Turków i Greków, którzy z powodu nieustalenia jeszcze granicy południowej Albanii przez zamieszki chcą coś wskórać na swą korzyść. Równocześnie z powodu krętactw Essada paszy w Albanii powstały rozruchy. Jedni stoją po stronie rządu tymczasowego w Valonie, drudzy opowiadają się za Essadem paszą. Równocześnie wznieciły się graniczne walki Albańczyków z Serbami i Czarnogórcami. Za powód tych walk podają bestyalskie obchodzenie się Serbów z Albańczykami. Nadto do Serbii przyłączono miasta Prizrent i Djakowę, jedyne niemal większe centra, w których odbywały się jarmarki. Na jarmakach tych ludność albańska sprzedawała swoje produkty. Obecnie jarmarki te są dla Albańczyków zamknięte. Także i to wywołało wrzenie w Albanii, a następnie już niemal regularną wojnę z Serbami i spieszącymi im na pomoc Czarnogórcami. Na czele Albańczyków stoi słynny ich przywódca Issa Boljetinac, który stoczył już kilka szczęśliwych bitw z Serbami. Albańczycy zajęli nadto miejscowość czarnogórską Thusi. Takie oto rzeczy zaczynają się dziać w niepodległej Albanii, w tem oczku polityki austryackiej.

Jako jeszcze jedno następstwo wojny bałkańskiej i przesilenia zimowego — mamy nowy prezent od rządu wiedeńskiego. Oto austryackie ministerstwo wojny stawia żądanie, by półroczny budżet wojskowy od 1 stycznia 1914 r. do czerwca wynosił 500 milionów koron. Oprócz tego przedłoży ministerstwo wojny żądanie uchwalenia nadzwyczajnych kredytów na wydatki mobilizacyjne, spowodowane ostatniem przesileniem bałkańskiem, które w kołach parlamentarnych obliczają na 600 milionów koron. Nowy zaś program zarządu wojskowego żąda powiększenia kontygentu rekruta o dalsze 40.000 rocznie, nowego uzbrojenia artyleryi i t. d. w wysokości 300 milionów koron. Zarząd marynarki zaś przedłoży nadzwyczajne żądanie kredytów na budowę dreadnoughtów w wysokości 100 milionów koron, czyli razem 400 milionów koron, co razem z sumą 600 milionów koron, na wydatki mobilizacyjne, o ile liczba ta nie zwiększy się, wynosiłoby jeden miliard koron, samych tylko nadzwyczajnych wydatków wojskowych. Są to wprost szalone sumy, które wyczerpaną i zrujnowaną ludność Austro-Węgier prowadzą do rozpaczliwego położenia.

O podatku domowym.

Podatek domowy jest dwojaki, a mianowicie: podatek domowo-klasowy i podatek domowo-czynszowy. Podatkowi domowo-klasowemu podlegają wszelkie budynki mieszkalne nie wynajęte (w większych miastach podlegają wszystkie budynki podatkowi czynszowemu).

Podatek domowo-klasowy wymierza się podług ilości części mieszkalnych i tak: dla domu

o 1	części	mieszkalnej	w kwocie	3 K	— h
o 2	"	"	"	3 "	40 "
o 3	"	"	"	4 "	20 "
o 4	"	"	"	9 "	80 "
o 5	"	"	"	11 "	— "
o 6	"	"	"	20 "	— "
o 7	"	"	"	30 "	— "
o 8—9	"	"	"	40 "	— "
o 10—14	"	"	"	60 "	— "
o 15—18	"	"	"	100 "	— "
o 19—21	"	"	"	150 "	— "
o 22—24	"	"	"	200 "	— "
o 25—27	"	"	"	250 "	— "
o 28—29	"	"	"	300 "	— "
o 30—35	"	"	"	360 "	— "
o 36—40	"	"	"	440 "	— "

Od domów zbudowanych zdala od związku gminy i nie mających więcej, jak tylko jedną część mieszkalną, może być wymierzony podatek w kwocie 1 K 50 h. W celu wymiaru podatku domowo-klasowego, obowiązany jest donieść o wybudowaniu domu właściciel nowego domu starostwu, w przeciągu 4 tygodni po wykończeniu budowy.

Zwierzchność gminna natomiast ma przedłożyć starostwu protokół wzór K. i opisanie topograficzne wzór Q. również w powyższym terminie. Na podstawie tych aktów bywa dom zaklasowany, t. j. wymierza się dla niego podatek (rządowy), który się tak długo nie zmienia (dodatki autonomiczne się zmieniają), jak długo dom ten nie uległ zmianie, czy to przez dobudowę jakich części zewnątrz domu, czy też przez przebudowę domu, (zburzenie starego a wybudowanie na tem miejscu nowego), czy wreszcie przez zburzenie domu. O wypadkach powyższych winien tak właściciel domu, jakoteż zwierzchność gminna donosić starostwu, a to celem zaklasowania domu, względnie wykreślenia tegoż z ewidencyi. Ponieważ w razie zburzenia domu wykreśla się dom ten z ewidencyi od następnego roku po doniesieniu do starostwa o zburzeniu, przeto jest rzeczą wskazaną, ażeby o zburzeniu doniósł właściciel tegoż domu starostwu zaraz po zburzeniu. Lecz nietylko z powodu zburzenia domu może być podatek domowo-klasowy z tegoż domu odpisany. Podatek ten może być również odpisany z domu, jeżeli ten przynajmniej przez rok bez przerwy nie był zamieszkiwany, ani też na żaden inny cel użytkowany. Zauważa się jednak, że doniesienie o nieużytkowaniu domu, (bez stempla) zaopatrzone podpisem właściciela domu lub takiej osoby, która tym domem zarządza, winno być wniesione do starostwa (oddz podatk.) w przeciągu dni 30 po opróżnieniu domu, późniejsze doniesienie ma ten skutek, że wspomniany podatek nie może być odpisany za czas przed doniesieniem, aż do najbliższego terminu płatności podatku po doniesieniu.

Odpis podatku domowo-klasowego może nastąpić także w takich razach, gdy dom mieszkalny w całości został przeistoczony na budynek niemieszkalny n. p. na stajnię, drewutnię lub t. p. Ażeby jednak podatek domowo-klasowy mógł być odpisany z powyższego tytułu, musi być dom mieszkalny, o którym mowa, trwale i istotnie na budynek niemieszkalny przeistoczony, to znaczy, że budynek ten stanie się zupełnie niezdatnym na zamieszkanie wskutek poczynionych zmian. Z domu, który został stale zamknięty z powodu grożącego zawalenia, lub ze względów sanitarnych, może być podatek odpisany na czas, przez jaki dom ten z powodów powyższych nie nadaje się do zamieszkania. Celem odpisania powyższego podatku musi być wniesione podanie (bez stempla) do starostwa, (oddz. podatk.), do którego powinien być dołączony zakaz zamieszkiwania tegoż domu, wydany przez Zwierzchność gminną. Jeżeli budynek mieszkalny zostanie zniszczony wskutek usunięcia się ziemi, z powodu lawin, powodzi lub ognia, to podatek może być z takiego budynku odpisany za rok, w którym się klęska zdarzyła; jeżeli dom ten nie zostanie odbudowany, to bywa również wykreślony z ewidencyi.

O powyższych klęskach winien właściciel domu lub Zwierzchność gminna donieść starostwu do dni 8, celem odpisania podatku domowo-klasowego.

Dla domów nowych dobudowanych lub przebudowanych bywa przyznawane na kilka lat uwolnienie od podatku domowego (rządowego). Celem uzyskania takiego uwolnienia należy wnieść podanie do starostwa (oddział podatkowy) najpóźniej w przeciągu 45 dni po ukończeniu budowy a w każdym razie przed zamieszkaniem, dołączając do podania 1) plan budowy, zatwierdzony przez Zwierzchność gminną, 2) pozwolenie na budowę, 3) świadectwo władzy policyjno-budowniczej, stwierdzające dzień ukończenia budowy, 4) pozwolenie na zamieszkanie, 5) opisanie topograficzne domu. Z powyżej wymienionych załączników tylko plan budowy winien być zaopatrzony stemplem na 30 h

Wzory powyższych załączników, jak również i innych, będą zamieszczone w późniejszych numerach gazety.

J. L

LISTY.

Zakopane, we wrześniu 1913 r.

W niedzielę dnia 21 odbyła się w Zakopanem cicha, lecz piękna uroczystość. Oto zakopiańskie Koło Tow. Szkoły Ludowej otwarło w dniu tym popołudniu w lokalu „Związku Górali“ przy ul. Kościeliskiej swoją wypożyczalnię książek. W sali Związku zebrała się garść inteligencyi i ludu, zwłaszcza sporo przyszło dziewcząt wiejskich. Zebranie powitał poeta Stanisław Wyrzykowski, przewodniczący sekcyi czytelnianej Koła zakopiańskiego, w przemówieniu swem gorąco zachęcając lud do korzystania z otwierającej się wypożyczalni. Następnie wiceprezes Związku Górali p. Wojciech Roj podziękował Wydziałowi Koła za starania około podniesienia oświaty wśród ludu podhalańskiego, barwnie przedstawiając zebranym korzyści moralne z czytania dobrych książek. W końcu wyraził też p. Feliks Gwiżdż, redaktor „Gazety Podhalańskiej“, podziękowanie Wydziałowi Koła za otwarcie swej wypożyczalni pod strzechą góralską. Koło zakopiańskie T. S. L. położyło już znaczne

zasługi około podniesienia oświaty na Podhalu, a w ostatnich czasach coraz wydatniej pracuje także na Spiżu i Orawie.

Po przemówieniach p. Wyrzykowska natychmiast zaczęła wypożyczać książki. Jak nas poinformowano, w świeżo otwartej wypożyczalni można pożyczać książki w każdą niedzielę od g. 10 do 1 w południe. Dodajemy, że wypożycza się książki bezpłatnie.

Nadesłane.

KRONIKA.

Walny Zjazd T. S. L. Jak już donieśliśmy, w dniach 28 i 29 września odbędzie się w Tarnowie doroczny Walny Zjazd Tow. Szkoły Ludowej. Zjazdowi temu przesyłamy tą drogą życzenia jak najlepszych rezultatów w obradach nad podniesieniem oświaty narodowej w Polsce. Na Zjazdy T. S. L. wysyłają wszystkie Koła swych delegatów, jedynie śpiące Koło T. S. L. w Nowym Targu delegata mieć tam nie będzie. A jeśli będzie tam delegat Koła tutejszego, to w każdym razie będzie to wypadek, mający wszystkie cechy cudu, gdyż od dwu lat Koło nowotarskie nie odbywa walnych zgromadzeń. Obecnie nawet Wydział nie zdołał zebrać się na posiedzenie. Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Ku czci ks. Skargi. Polski Związek katolickiej młodzieży w Nowym Targu urządza dnia 28 września br. ku czci ks. Piotra Skargi obchód z następującym porządkiem: O g. 9 rano odbędzie się nabożeństwo z kazaniem okolicznościowem, poczem o g. 7·30 wieczorem w sali „Sokoła" chór mieszany wykona kantatę ks. dra Surzyńskiego, a następnie po słowie wstępnem amatorzy odegrają obrazek sceniczny z życia ks. Skargi, napisany przez ks biskupa Bandurskiego pt. „Złote usta, złote serce". Mamy nadzieję, że sala „Sokoła" będzie wypełniona przez publiczność po brzegi, tem bardziej, że dochód z przedstawienia jest przeznaczony na cele Związku.

Wpisy do szkół w Nowym Targu. Do pięcioklasowej szkoły męskiej zapisało się uczniów 659 a mianowicie do I klasy w 3 oddziałach 176, do II w dwóch oddziałach 125, do III w trzech oddziałach 166, do IV w dwóch oddziałach 102, do V klasy 44, a do szkoły na przedmieściu Kowaniec 46. Do sześcioklasowej szkoły żeńskiej zapisało się uczenic 500 i to do I klasy w trzech oddziałach 135, do II w dwóch oddziałach 110, do III w dwóch oddziałach 91, do IV w dwóch oddziałach 86, do V klasy 48, do VI klasy 30.

Do gimnazyum zapisało się 334 uczniów i 35 uczenic. Niższe klasy liczą po 2 oddziały, wyższe po 1, razem 12 oddziałów.

Do pięcioklasowej szkoły mięszanej w Czarnym Dunajcu zapisało się 414 dzieci, w tem 215 chłopców i 199 dziewcząt.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli w dalszym ciągu: p. Olga Bieczyńska zamiast wieńca na trumnę śp. Elżbiety Bieczyńskiej 5 K., dr Emil Müller, inspektor szpitali kraj. 20 K., prof. L. Czech od Steczki z Liszek 4 K.

O myto. Mieszkańcy Nowego Targu przedłożyli posłowi na Sejm, drowi Janowi Bednarskiemu pismo, opatrzone setkami podpisów, a pełne skarg na uciążliwości mytnicze, w szczególności zaś na ustanowiony przed kilku laty pobór myta mostowego na Czarnym Dunajcu przy ul. św. Anny. Sprawę tę poruszyliśmy już w swoim czasie. Jak się obecnie dowiadujemy, poseł dr Bednarski pismo obywateli nowotarskich wraz z odpowiednim listem wysłał w tych dniach do marszałka kraju hr. Gołuchowskiego. Od siebie dodajemy, że ludność nasza oburza się nietylko na samo pobieranie myta, ale także na sposób, w jaki dokonuje go słynny Izak Langer lub zastępca jego Grünspan. Izak Langer dopuszcza się najrozmaitszych szykan i sekatur przy pobieraniu mostowego, o czem świadczą liczne skargi, wnoszone do starostwa, sądu, Wydziału krajowego, do gminy itd. W swoim czasie sprawę tę przedstawił poseł dr Bednarski wraz z posłem drem Germanem w Wydziale krajowym. Bez skutku. Potem burmistrz p. Rajski starał się — w myśl uchwał Rady miejskiej — o wydzierżawienie tego myta, aby mieszkańców ochronić przed sekaturami Langera. Znowu bez skutku. Starano się wreszcie, aby skoro Wydział krajowy prawie wyłącznie żydom myta dzierżawi — myto w Nowym Targu dostał inny żyd. Gdzież tam! I te starania pozostały bez skutku. Robi to takie wrażenie, jakby Langer wydzierżawił nietylko myto w Nowym Targu, ale i cały Wydział krajowy we Lwowie. Dodać tu jeszcze należy, że droga przez to myto prowadzi także do szpitala, który niebawem zostanie otwarty. Jeżeli więc pojedzie ksiądz lub lekarz do chorego, czy też chory do szpitala, to znowu będzie musiał płacić „mostowe". Sądzimy, że Wydział krajowy bez uszczerbku dla siebie sprawę tego myta nareszcie po myśli żądań ludności załatwi.

Karygodne wybryki. Dnia 17 września wieczorem przejeżdżał ulicą Szaflarską automobil w stronę Zakopanego. Automobil prowadził p. Andrzej Chramiec,

syn marszałka naszego powiatu, w wozie siedzieli pp dr Gaik z Zakopanego i artysta malarz Augustynowicz. Już za Nowym Targiem prowadzący automobil p. Chramiec nagle zauważył, iż droga jest założona trzema słupami. Skierować w bok było już za późno. To też automobil uderzył o te słupy z całą siłą. Cudem można nazwać to, że jadącym nic się nie stało. Automobil uleg jednak zepsuciu, tak, że musiano go naprawiać cztery godziny w nocy. Słupy te ułożyli na drodze pasterze nowotarscy, którzy powinni być pociągnięci do jak najsurowszej odpowiedzialności. Przecież tu chodzi o życie ludzkie. Podobnie w Dolinie Kościeliskiej rzucają nieznani sprawcy grubsze lub cieńsze kłody pod koła automobilów. Nie zdają oni sobie sprawy, że barbarzyństwo to może pociągnąć za sobą nieobliczalne wprost następstwa.

Samopomoc ekonomiczna. Z Zakopanego piszą nam: Ubiegłej niedzieli odbyło się w Zakopanem zebranie właścicieli pensyonatów i realności, na którem postanowiono przeprowadzić wspólną akcyę, celem uzyskania ulg podatkowych w tym roku z powodu bardzo lichego sezonu letniego. Sprawę tę przedstawił zebranym mecenas Nowotny z Nowego Targu, który udzielił też wyczerpujących wskazówek, jak rzecz wykonać. Następnie odbyła się narada nad założeniem w Zakopanem Związku ekonomicznego (o typie spożywczym) i kredytowego. Po przemówieniach dra Diehla, dra Kraszewskiego, dra Nowotnego, p. Budziszewskiej, p. Krzeptowskiego i przewodniczącego zebrania p. Kalińskiego, wybrano komitet, przy którego pomocy Gremium właścicieli pensyonatów i hoteli ma zorganizować obie instytucye.

Śmierć dwojga dzieci w płomieniach. Z Olczy donoszą nam: W piątek dnia 20 września spłonęły w Olczy pod Zakopanem dom i szopa gospodarza Jakóba Gawlaka, przyczem w ogniu zginęło dwoje dzieci właściciela: dwuletni chłopczyk i czteroletnia dziewczynka. Zapaliło się siano na strychu, gdzie spały dzieci, zostawione przez rodziców, którzy wczesnym rankiem udali się na roboty: matka do obory, ojciec zaś w pole. Pomimo bardzo szybkiej akcyi ratunkowej skutecznej pomocy dzieciom nie można było udzielić, gdyż ogień tak szybko ogarnął zabudowania, że o wtargnięciu na strych nie można było myśleć. Pod szczątkami palących się belek znaleziono szkielet dziewczynki bez ręki, z opaloną połową drugiej ręki — na ślad młodszego dziecka, pomimo energicznych poszukiwań, nie natrafiono. Przypuszczają, że spalone kości rozsypały się w proch pod stosami gruzów. Straty znaczne, ani dom bowiem, ani szopa nie były ubezpieczone.

Jak nam w dalszym ciągu donoszą z Olczy, powodem pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. Widać jakieś fatum zawisło nad zagrodą młodego, biednego gazdy. W roku ubiegłym wybudował sobie z wielką biedą nowe domostwo, które mu w zimie wiatr halny rozwalił tak, że musiał na wiosnę na nowo budować. Obecnie niezupełnie wykończony dom spłonął do szczętu, pochłaniając w swoich zgliszczach 2 ofiary.

Żydzi licytują! Z Szaflar donoszą nam: Zaszedł tu wypadek, który powinien ludność podhalańską raz nauczyć rozumu. Oto odbyła się tu licytacya u Antoniny Kalatowej. Do licytacyi stanęli żydzi: Drehlich z Nowego Targu, dwóch Steinerów i Frey z Szaflar. Na licytacyi kupili 1 krowę za 106 koron (warta była 240 K.), 1 buhaja rocznego za 26 kor. (wart był 120 K.), 18 desek za 8 K. i sieczkarnię wartości 30 K. za 8 Kor. Jak się okazało, licytacya ta odbyła się bez wiedzy Bartłomieja Kalaty, męża Antoniny, który nic nie wiedział ani o zajęciu, ani o licytacyi. W dniu krytycznym kosił w polu. Dowiedziawszy się w polu, że mu wyprzedano cały dobytek, Bartłomiej Kalata popędził co tchu do wójta. Wójt p. Jędrzej Kamiński doradził żydom wszystkie pieniądze zwrócić, a bydło odebrać. Tymczasem żydzi, zrobiwszy dobry interes, odjechali do Nowego Targu, a bydło zostawili u Steinerowej w Szaflarach. Bartłomiej Kalata bydło kazał zagnać do domu, a sam puścił się w drogę za żydami do Nowego Targu. Odnalazłszy ich tutaj, dawał im 30 kor. „za fatygę“(!) i zwracał im pieniądze, dane żonie za zlicytowane bydło, jednakże Drehlich zażądał odczepnego aż 180 koron! Ponieważ biedny Kalata nie mógł wyrzucić na stół tak wielkiej sumy łupiskórom żydowskim, Drelich wniósł skargę do sądu o zbrodnię oszustwa przeciw pp. Jędrzejowi Kamińskiemu i Bartłomiejowi Kalacie! To się nazywa... czysty interes. Ciekawiśmy tylko, co powie sąd na to. Sprawy tej nie spuścimy z oka.

Łupiskóra. Z Dzianisza donoszą nam o różnych bardzo podejrzanych sprawkach żyda z Chochołowa, Józefa Horowitza. Ów Horowitz dorobił się już majątku na chłopskiej skórze. W jaki zaś sposób robił ten majątek, zaświadczy pierwszy z brzega fakt, iż w swoim czasie kupił od słabej umysłowo Jawołczykowej z Cichego majątek za 2 tysiące, gdy wartość jego przenosiła 6 tysięcy!.. Całe szczęście, że sąd w Czarnym Dunajcu polecił wtedy zbadać Jawołczykową i lekarz powiatowy dr Bednarski stwierdził jej chorobę. Majątek byłby przepadł. Obecnie znów poruszyła okolicę sprawa Jacentego Krupy Bugajskiego z Dzianisza. Chodzi tu o weksel, który Krupa musiał zapłacić wraz z kosztami egzekucyjnymi. Horowitz ma w sprawie tego weksla wiele do powiedzenia. Dodać należy, iż ten łupiskóra chochołowski przysiadł już grunta niejednego gazdy i niejednego z torbami wypchał do Ameryki. Ale gazdowie nie nauczyli się jeszcze niczego z tych sprawek Horowitza i ciągle zadają się z nim w interesa. A przecież w Chochołowie jest Kasa Raifeisena, tam i w okolicznych wsiach są Kółka rolnicze. Trzeba się wziąć do kupy!

Pruskie piwo w Czarnym Dunajcu. Komitet bojkotu towarów pruskich nadesłał nam następujące uwagi:

Doszło do wiadomości Komitetu bojkotowego, że koncesyonowany wyszynk piwa i napojów alkoholowych p. Jana Ciszka w Czarnym Dunajcu sprzedaje piwo głównie z browaru niemieckiego w Białej i przez to tysiącami koron wzbogaca prusaków, naszych największych wrogów, którzy nietylko, że wywłaszczają naszych ziomków w Księstwie Poznańskiem, ale nadto chcą cały nasz naród trzymać w niewoli ekonomicznej. Chcemy wierzyć, że właściciel wyszynku nie wiedział o tem, iż browar bialski jest w rękach pruskich. Ufamy też, że z równą gotowością, z jaką szedł w 1863 roku bronić Ojczyzny i narażał się na tyle nieszczęść i przykrości, obecnie zerwie z browarem pruskim i nie będzie go wspierał groszem ludu podhalańskiego. Browarów polskich mamy dosyć i obcego piwa nie potrzebujemy.

Zabójstwo w Cichem. Piszą nam z Cichego: W piątek dnia 19 września zginął w bitce z 46 letnim Jędrzejem Rzepką Jancokiem 17 letni Józef Krzysiak Styrculin. Sprawa ta przedstawia się następująco: Józef Krzysiak i jego towarzysze Stanisław Bryja, 18 lat liczący i Franciszek Styrcula Krawiec, wszyscy z Cichego, wyprawiali po nocach najrozmaitsze awantury i bitki. Wójtowi, który o tych awanturach nie wiedział, nikt o tem z obawy przed silnymi napastnikami nie donosił; zrobił to dopiero Jędrzej Rzepka. Wskutek tego donosu wójt Cichego p. Bednarczyk, wniósł skargę do sądu w Czarnym Dunajcu. Rozprawa odbyła się dnia 19 września, jednakże jej nie skończono. Oskarżeni postanowili się zemścić na donosicielu Rzepce i podobno odgrażali się nawet przed 3 tygodniami, że go zabiją. W powrocie z rozprawy podchmieleni już, z przybranymi towarzyszami 22 letnim Józefem Tylką Fudalskim i Janem Długopolskim Mostowym z Dzianisza, parobczacy wyprawiali znów awantury. Wywrócili np. Jonasa Eugeniusza z roweru, napadli na zastępcę wójta z Podczerwonego, Jędrzeja Podczerwinskiego z żoną itd. Następnie na wierchu Nowocichowiańskim zaczaili się w jałowcu na jadącego ze zbożem Rzepkę. Kiedy zaś ten się do nich zbliżył, wypadli na niego z kamieniami i poczęli bójkę. Rzepka, broniąc się, wyjął scyzoryk i zadał. Krzysiakowi ranę w twarz, następnie pchnął go nożem dwa razy w piersi, Styrculi Krawcowi przeciął wargę, a Tylce zadał lekką ranę na brodzie. Krzysiak padł natychmiast trupem. Kiedy go jeszcze jego towarzysze ratowali, korzystając ze sposobności, Rzepka już ciężko pobity na koniu umknął do domu. Na podwórzu jednak spadł z konia i dotąd leży ciężko chory. Na wieść o tych wypadkach wyruszyła do Cichego z Czarnego Dunajca komisya sądowa z sędzią Małetą i wachmistrzem żandarmeryi Zającem. Od chorego Rzepki przyjął zeznania pod przysięgą sędzia Małeta, trzech towarzyszy Krzysiaka aresztował wachmistrz Zając a za zbiegłym Długopolskim śledzi wachmistrz Martin.

Mianowania. Rada szkolna krajowa poruczyła S. Szczurkowskiemu, nauczycielowi w Myślenicach, obowiązki inspektora okręgowego w okręgu dąbrowskim.

Cholera. Donoszą z Kubina Niżniego (Alsó-Kubin) na Orawie, że w zeszłym tygodniu zachorowała tam jedna osoba na cholerę. Władze zarządziły wszystko, co potrzeba, aby się cholera nie rozszerzała. Zakazano między innemi sprzedawać owoce. Ze swej strony ostrzegamy ludność na Orawie i Podhalu, by tej strasznej choroby nie lekceważyła i wszelkie zarządzenia władz, mające na celu jedynie jej dobro, wykonywała z całą skrupulatnością.

Samobójstwo Zakopiańca na Orawie. Z Twardoszyna piszą nam: Dnia 19 września we Wyżnym Szczepanowie na Orawie obwiesił się 36 letni Józef Kluś, pochodzący ze Zakopanego. Kluś cierpiał już od dłuższego czasu na zadumę. Bardzo nam go żal, bo był człowiek dobry i uczciwy. Pozostawił żonę i siedmioro drobnych dzieci.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z miast Bochni — Podgórza — Wieliczki, w miejsce namiestnika Korytowskiego, odbył się dnia 23 września. Kandydowali wiceprezydent miasta Lwowa dr Tadeusz Rutowski, polski demokrata, oraz socyalista dr Emil Bobrowski. Głosowało 5142 wyborców. Dr Rutowski otrzymał 2223 głosów, dr Bobrowski 2919. Posłem wybrany socyalista dr Emil Bobrowski.

Wielkopolska dla Galicyi. Ziemianie Księstwa Poznańskiego ofiarowali 100 wagonów ziemniaków dla dotkniętej nędzą ludności galicyjskiej.

Wszechniemcy a żydzi. Wiadomem jest ogólnie, że żydzi zaznaczają przy każdej sposobności gorący swój patryotyzm niemiecki i starają się uchodzić za Niemców jaknajczystszej krwi. Tymczasem starania te nie odnoszą pożądanego skutku. Najlepszym tego dowodem jest stanowisko, jakie zajął ostatni zjazd wszechniemiecki wobec żydów. Adwokat Class, jeden z głównych mówców owego zjazdu, powiedział, co następuje: „Donoszono nam, że wskutek zajść w Galicyi, które nas zresztą nie obchodzą, tamtejsze żydostwo zamierza masowo przenieść się na zachód i częściowo wędrówkę tę już rozpoczęło. Masy żydów galicyjskich przeszły już granicę, dalszych oczekiwać należy. Uważamy to za bardzo niepożądane, z czem zgadzają się żydzi tutejsi wyższego stanu. Zwracamy uwagę rządów, a mianowicie pruskiego, na to i żądamy usilnie, aby bezzwłocznie granice dla emigracyi żydowskiej z Galicyi i wogóle ze wschodu zamknął, aby lud nasz przed tym zalewem kulturalnie i obyczajowo niżej stojących obcokrajowców uchronić".

Zaznaczyć trzeba, że wniosek ten nie wyszedł ze strony antysemitów, ale ze stronnictwa wszechniemieckiego, do którego należy wielu narodowych liberałów. Jak widzimy, nigdzie ich nie chcą i wszędzie się przed nimi bronią.

Bosy żołnierz. W Paryżu do 21 pułku piechoty przyjęto obecnie razem z innymi rekrutami młodego murzyna, Didier Sérgeant'a, rodem z Martyniki. Czar-

noskóry murzyn, który z ochotą wszedł w szeregi, jedną tylko zaniósł prośbę do władz wojskowych: oto, aby mu pozwolono nie nosić butów. Murzyn ten bowiem — jak się okazało — nigdy obuwia nie nosił i zupełnie nie umie w niem chodzić. Zgodzono się na jego prośbę i obecnie murzyn dzielnie odbywa boso ze swą kompanią przemarsze po 30—40 kilometrów. Ponieważ skórę na nogach ma, jak i wszędzie, ciemnego koloru, więc tego braku butów u niego nawet bardzo nie znać.

Nieomylna waga. W pewnym zakątku Normandyi (w półn. Francyi) chytry gospodarz znalazł bardzo praktyczny, chociaż prymitywny, sposób załatwiania rachunku z piekarzem, który miał mu dostarczać codziennie chleb dwufuntowy. Zamiast płacić codziennie, nasz gospodarz dawał mu raz na tydzień dwa funty masła.

Po pewnym czasie piekarz zaczął się skarżyć, że nie odbiera pełnej wagi masła, i że za każdym razem brakuje ze 150 gram. Gospodarz zaś upewniał, że waga jest dobra. Zwrócono się wreszcie do sędziego, który wysłuchał cierpliwie narzekania skarżących i kazał sobie przynieść ich wagi z ciężarkami, aby je sprawdzić z należytą ścisłością.

— Ale, panie sędzio, — rzekł wieśniak, — ja mam wagi, tylko nie mam ciężarków.

— Jakim więc sposobem możesz zważyć te dwa funty masła? — zapytał sędzia, podczas gdy piekarz już uśmiechał się tryumfująco.

— Bardzo łatwo! — odrzekł tamten. — Kładę na wagę jego chleb dwufuntowy.

Nowe dwudziestokoronówki. Dnia 29 września 1913 r. rozpocznie się wydawanie banknotów 20 koronowych z dnia 2 stycznia 1913 r. Będące obecnie w obiegu banknoty 20 koronowe z daty 2 stycznia 1907 r. mają być przedłożone w zakładach głównych i filiach Banku austro-węgierskiego przy wypłatach lub do wymiany najpóźniej do dnia 31 grudnia 1915 r., tak, że dzień 31 grudnia 1915 r. będzie ostatecznym terminem ściągnięcia z obiegu tych banknotów.

Środek przeciw pijaństwu. W miastach Holandyi zauważono w ostatnich czasach wiele wypadków ciężkiego opilstwa. Zarządy miejskie wprowadziły tedy następujący środek przeciwko upijaniu się.

Policya zwraca uwagę na osoby, wychodzące z restauracyi i innych miejsc szynkowania trunków. Gdy policyant zauważy kogoś, ciężko pijanego i z trudnością podróżującego do domu, wsadza go grzecznie do dorożki i odwozi najuprzejmiej do kancelaryi policyjnej. Tam wezwany lekarz bada „chorego“; wyrokuje, czy nie grozi mu jakie niebezpieczeństwo. Jeżeli opinia brzmi pomyślnie, znów pakują zatrutego do dorożki i odwożą do domu. Jeżeli lekarz uzna stan alkoholika za poważny, odwożą go do lecznicy. Nazajutrz policya przedstawia rachunek za dorożki i lekarza właścicielowi knajpy, w której nastąpiło zatrucie i żąda zapłaty, grożąc odebraniem koncesyi. Podobno od chwili wprowadzenia tego przepisu, pijaństwo zmniejszyło się znacznie, gdyż właściciele wystrzegają się sprzedawać trunki gościom, lubiącym przebrać miarę. Kto wie, czy nie jest to rzeczywiście najskuteczniejszy środek walki z pijaństwem.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.